

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnośnienie—15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednospaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20.
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczółowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Drukarnia, Introligatornia, Skład papieru i materyjałów

piśmiennych

M. Dobrzańskiego
przy Redakcji „Tygodnia”
w Piotrkowie, obok Hotelu
Wileńskiego.

Gotowe druki i książki:
dla obywateli ziemskich, dla parafij, dla rejentów,
adwokatów, dla sądów gminnych, wójtów
gmin, jeometrów przysięgłych etc. etc.

Bilety wizytowe przeróżnych
formatów, na pięknym, równo ciętym brystolu,
wykonują się na poczekaniu; również wszelkie
zawady, zaproszenia, programy, i

Wszelkie inne roboty
prywatne.

2 FORTEPIANY

do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość
w Redakcji «Tygodnia». — Należność może być
rozłożona na raty. (3—2)

WŁ. BENTKOWSKI

ulica Bankowa dom Pańskiego

AJENTURA

Warszawskiego Towarz. Ubezpiec. od ognia i Tow.
Wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia

„CERES”. (3—2)

W dobrach Skrzydlów, przez Kłomnice, są na sprzedaż
TRZY BYCZKI

rasy czystej holenderskiej, dobrze zbudowane, wyrośnięte,
czarne z białym. Ceny następujące:

1-szy, urodzony d. 2 maja 1901 r. rb. 100.

2-gi, urodzony 4 kwietnia 1901 r. rb. 125.

3-ci, urodzony 28 kwietnia 1900 r. rb. 125.

Obejrzeć można na miejscu; miejscowy Zarząd upoważniony do sprzedaży. (3—1)

200,000 sadzonek sosnowych jed- **400**
norocznych—i

kóp dobrego zarybku karpiego ma tanio do
zbycia Zarząd dóbr Niechcice pod Gorzkowicami. (2—1)

W kwestyi bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Zorganizowana przed paru laty bezpłatna pomoc lekarska dla niezamożnych mieszkańców wsi i osad gubernii płockiej, była niejako próbą dla tego rodzaju urządzeń. W roku bieżącym sfery rządzące postanowiły zaprowadzić taką pomoc i w innych guberniach. Sprawa ta, odnośnie naszej gubernii, rozpatrywana była niedawno przez miejscową władzę. Pośród obradujących powstały oczywiście pewne różnice poglądów, które ujawniły, że w każdym razie pomoc lekarska w tej formie, w jakiej zorganizowana została w gubernii płockiej, dla naszej gubernii niezupełnie byłaby odpowiednią.

Gdy projektodawcy przystępowali do zorganizowania pomocy lekarskiej w gubernii płoc-

kiej, było wówczas w tej ostatniej tylko 4 szpitale w miastach, około 30 lekarzy i 23 aptek. Jakkolwiek w miastach pozbawionych szpitali lekarze miejscy, akuszerki i felczerzy utrzymywani byli kosztem miast, to jednak brak szpitali usprawiedliwiał poniekąd rozszerzenie i na miasta pomocy lekarskiej, a co za tem idzie i obciążenie tych ostatnich narówni z osadami i wsiami odpowiednim rozkładem podatków.

Gubernija piotrkowska, pod względem służby sanitarnej, stoi bez porównania wyżej od gubernii płockiej. Szpitale jest w gubernii 28 i ani jedno miasto nie jest ich pozbawione; posiada nadto 10 lecznic i około 80 ambulatoryów, każde z dwoma lub trzema łózkami. 256 doktorów obsługuje nietylko miasta, ale wszystkie prawie osady, a nawet niektóre wsie. Nadto guberniję przerywna gęsta sieć zbudowanych już, lub budujących się kolei, a przy nich czynni są lekarze i urządzone są ambulatoryja, bezpłatnie rozdają się lekarstwa, co chwila zaś powstają nowe lekarskie posterunki; przybywają w gubernii co rok prawie nowe szpitale, a kasy miast i niektórych osad ponoszą koszt utrzymania doktorów, felczerów i akuserek, którzy są obowiązani udzielać bezpłatnie pomocy ubogim. Piotrków np. na ten cel, przy 30000 z górą mieszkańców, wydaje rocznie 4 do 6000 rubli.

Liczne w gubernii Towarz. Dobroczyńności płacą również za lekarstwa dla biednych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że obecnie już właściciele domów miejskich od 100 rb. czystego dochodu płacą rb. 20 podatków, wówczas gdy mieszkańcy wsi płacą rub. 10, a osad jeszcze mniej—to przyznać musimy, że nowy na rzecz pomocy lekarskiej podatek z podymnego, wynoszący 28¹/₂% jak i projektowany, 14¹/₂% od przemysłowców niepomiernie by obciążył wszystkie miasta. Gdyby nawet wypadła potrzeba powołania do życia nowych w gubernii posterunków lekarskich, to należałoby ich otworzyć dla włościan i mieszkańców osad, a nigdy kosztów utrzymania takowych nie mogliby ponieść mieszczanie i takiego zamiaru nie mógł napewno mieć prawodawca, choćby wobec powszechnie dziś uznanej zasady, że «każdy sam sobie wystarczać powinien».

Obciążenie znów podatkiem na pomoc lekarską właścicieli wiejskich i osadników nie byłoby również sprawiedliwe, gdyż w takim razie jakieś 70 do 80000 właścicieli gruntów i domów, ponosiłoby koszty leczenia 1000000 lub 1.200.000 ludności, która nie płacąc żadnych podatków, ma częstokroć dochody znacznie większe niż małorolni drobni a nawet średni posesyjanci. Mieszkańcy gubernii naszej od czasu do czasu, ilekroć tego zajdzie potrzeba sami troszczą się o zapewnienie uboższymi pomocy lekarskiej, a to w ten sposób, że dobrowolnie zgadzają się płacić pewną roczną pensję doktorowi, który w zamian, zamieszkując daną miejscowość, leczy bezpłatnie ubogich, skromnie zaś wynagrodzenie pomnaża honoraryjami od bogatszych mieszkańców. Wydatki na ten cel rozłożone na gminę zbytnio jej nie obciążają.

Przyjawszy powyższy zwyczaj za zasadę, możnaby go zastosować wszędzie tam, gdzie pomoc lekarska, wskutek zbyt oddalenia jest dla uboższych utrudniona. Rozkład kosz-

tów leczenia w danej miejscowości należałoby wówczas rozłożyć na wszystkich jej mieszkańców, z wyjątkiem najuboższych, a z otrzymanej ztąd sumy opłacać lekarza i, w razie potrzeby, akuszerkę; felczer w każdej takiej miejscowości się znajdzie lub też w ślad za doktorem się osiedli. Co się tyczy aptek—jest ich w gubernii naszej 73; gdyby zaś i one były zbyt oddalone, doktor powinien mieć do swojej dyspozycji kilkadziesiąt lekarstw i środków opatrunkowe. Poważnie chorych lub potrzebujących chirurgicznej pomocy odsyłałoby na koszt tejże miejscowości do najbliższych szpitali.

Przy rozumnej, uczciwej gospodarce, i choćby 10-kopiejkowej składce od głowy, fundusze każdego takiego okręgu, wystarczyłyby nietylko na powyższe wydatki, ale pozwoliłyby z czasem tu i owdzie pobudować jakieś schronienie dla kalek lub zaraźliwie chorych; a może przyszłoby nawet w pomoc funduszom rządowym na zbudowanie choćby jednego w gubernii sanatorium dla suchotników i jednego oftalmicznego ambulatoryjum.

Z Będzina.

Wybory w Tow. Wzajemnego Kredytu.

(Kor. «Tygodnia»).

We czwartek 10 kwietnia odbyło się naradzenie walne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Już silna agitacja przedwyborcza pozwalała przewidzieć, iż będzie ono dość ożywionem. Agitacja dotyczyła głównie kandydata do Zarządu na miejsce ustępującego p. Sperlinga. Zarząd Towarzystwa z jednej strony agitował za pozostawieniem nadal ustępującego dotychczasowego swojego prezesa; opozycja zaś wystawiła swojego kandydata w osobie reagenta, p. Cieszkowskiego, cieszącego się ogólnym poważaniem w całej okolicy. Posiedzenie rozpoczęło od wyboru p. Cieszkowskiego na przewodniczącego zebrania, poczem członek Zarządu, p. Stanisław Wierzbowski odczytał sprawozdanie Zarządu z działalności Towarzystwa za okres czasu od powstania Towarzystwa t. j. od dnia 31 maja do dnia 31 grudnia 1901 roku.

Ze sprawozdania tego pozwolę sobie przytoczyć niektóre cyfry, mogące szerszy ogół zainteresować. Otóż Towarzystwo liczyło członków 381 z kapitałem obrotowym 41575 rubli. Cyfra ogólnego obrotu ze wszystkich operacji Towarzystwa za okres 7-miesięczny wynosiła zbiorowo w przychodzie i rozchodzie rb. 1.656.624 kop. 79. Zaprotestowano weksli na ogólną sumę 10916 rb. 17 k., z czego do 1 stycznia wpłynęło 8844 r. 67 k., w styczniu 659 rb. Koszta handlowe wynosiły 3297 r. 78 k., czysty zysk 1035 rb. 79 kop.

Po krótkich uwagach niektórych członków zgromadzenia, nastąpiło sprawozdanie Rady. Tutaj dopiero zaczęła się ożywiona i.. dowcipna dyskusya, skutkiem której było zupełne zwycięstwo opozycji. Rada proponuje z czystego zysku oddać 275 rubli na gratyfikację dla personelu służbowego, resztę zaś w ilości 760 r. 79 k. oddać Zarządowi; walne zebranie zaś, na wniosek opozycji, posta-

nawia ogromną większością głosów oddać 275 r. na gratyfikacje, zaś 760 r. 79 k. na kapitał zasobowy.

Jeszcze bardziej ożywiła się dyskusja podczas rozpatrywania budżetu wydatków na rok 1902. Budżet ten obliczony został na 15,392 r. Tak kolosalne wydatki na utrzymanie instytucji, dopiero początkującej i nie przynoszącej dotychczas żadnej dywidendy, przeraziły wprost członków zgromadzenia. To też pomimo zręcznej i krasomówczej obrony budżetu przez prezesa Rady i mniej zręcznej przez członków zarządu, walne zebranie zredukowało wydatki do następujących pozycji: na pensję dla 3 buchalterów, 3 kancelistów, kasyjera, woznego, lokal i inne wydatki 7926 r.; na pensję dla Zarządu zamiast proponowanych 3600 r. wyznaczono 1200 r. i 10% tantjemy od czystego zysku; zamiast proponowanego stałego wynagrodzenia w ilości 1866 r. wyznaczono po 5% czystego zysku dla Rady i Komitetu dyskontowego i 1/2% dla Komisji Rewizyjnej. Pozycję 2000 rubli, oprócz tantjemy, na utrzymanie inkasenta w Sosnowcu, jako zbyt kosztowną wyrzucono zupełnie. W ten sposób budżet zredukowano do 9126 rubli i 20 1/2% czystego zysku. Niewiadomo dlaczego Zarządowi (który na uwagi, że budżet przezeń przedstawiony, jest zbyt wygórowany utrzymywał, iż zyski Towarzystwa w r. bieżącym podniosą się ogromnie) takie postawienie kwestji ogromnie się nie podobało, wskutek czego dyskusja przybierała nieraz cokolwiek zbyt ostry ton. Uchwała jednak zgromadzenia zapadła w tej mierze prawie jednomyślnie.

Teraz nastąpił główny moment posiedzenia: dopełniające wybory do Zarządu. Tutaj porażka Zarządu, który agitował za ponownym wyborem ustępującego członka, pokazała się w całej pełni. Na 116 głosujących rejent Cieszkowski otrzymał 86 głosów, kandydat zaś Zarządu tylko 29 głosów. Wybór p. Cieszkowskiego Zgromadzenie powitało z nietajoną radością. Wybory uzupełniające do Rady i Komisji Rewizyjnej mniej już zajmowały zebranych i większość ich przed obliczeniem kartek, wobec późnej pory, rozeszła się do domów. Wybrani zostali do Rady p. Lipski, p. Sączewski (ponownie) i p. Gęborski; do Komisji Rewizyjnej pp. Bergman i Krasnodębski (ponownie) oraz p. Słowikowski. P.

Odezwa Komitetu

odnowy Kościoła Święto-Krzyżskiego
(na Łysej Górze).

Wśród lasów, skał i mgły isticie górskiej na tem miejscu gdzie stała niegdyś świątynia pogańska, Bolesław Chrobry w roku 1006 wznosił Przybytek Pański, a przy nim umieścił brat Benedyktynów z Góry Kassynu. Z pod włoskiego więc nieba ubogi zakonnik idzie na Łysą Górę, idzie z pieśnią na ustach, z siekierą zaś w rękę, idzie nauczać o Prawdziwym Bogu, a zarazem karczować lasy świętokrzyżskie. Przed oczyma jego trudne zadanie, lecz on ręk nie opuszcza, bo wierzy, że Drzewo Krzyża św., zostawione tutaj przez Emeryka królewicza, doda mu siły w pracy i plonem obfitym go obdarzy. Niedługo na to czeka, klasztor szybko się wzbogaca, a kościół zyskuje drogocenne aparaty i naczynia kościelne. To też nie dziwnego, że podczas napadu tatarów w r. 1260 klasztor Łysogórski, jako głośny z nagromadzonych skarbów, staje się celem umyślnej wyprawy barbarzyńców, którzy go zrabowali i zakonników w pień wycięli. Lecz niedługo zniszczony klasztor pustką pozostaje, Bolesław bowiem Wstydlivy niebawem go odrestaurowuje i nową koloniję zakonników z Góry Kassynu, sprowadza. W tym stanie przetrwał kościół Świętokrzyżski aż do czasów Kazimierza W. Snać świątynia Chrobrego musiała być szeptą skóra król chłopków uznał za stosowne dobudować prezbiterjum, nawet przedłużyć, kaplicę i zakrystję dodać. Krótko jednakże

cieszył się tym blaskiem kościół Łysogórski, gdyż już w r. 1370 Kiejstut i Lubart, książęta litewscy, wracając z wyprawy pod Wislicę napadli go i zniszczyli, a nawet Drzewo Krzyża św. z sobą zabrali. Władysław jednak Jagiełło znów zakonnikom z pomocą pospiesza i kościół Świętokrzyżki takim splendorem otacza, że go nawet dwa najazdy szwedów nie zdołały zaćmić. Dopiero w roku 1777 pożar gwałtowny całkowicie zniszczył ów ośmiowiekowy zabytek architektury rodzimej. W cztery lata po tej katastrofie Fulgenty Strojnowski, przeor świętokrzyżki, wraz z Dominikiem Puckiem architektem rozpoczął budowę teraźniejszej świątyni, która stała w r. 1789, pokonsekrowana zaś została w r. 1806 przez Andrzeja Gawrońskiego, biskupa krakowskiego.

Sto lat niedługo ubiegnie, jak benedyktyni i lud okoliczny ze złą w oku patrzyli na konsekrację nowej świątyni, ubogiej co prawda, ale imponującej prostotą i szlachetnością stylu. A dziś ząb czasu już wszędzie wyrzył nieubłagane swe piętno zniszczenia; wichry tylko jęcząc i zawodząc, zdają się wolać o pomoc, a pomoc ta prawdopodobnie przyjdzie, gdyż Władze Rządowe zezwoliły na zbieranie w ciągu trzech lat dobrowolnych ofiar w guberniach: piotrkowskiej, kieleckiej i radomskiej do sumy 6,270 rb. 69 kop.

W maju więc wyjdą kwestarze, wyjdą z puszkami prosić o grosz wdowi i zapewne czy wstąpią pod strzechę wieśniaczka, czy do plebani lub dworu, nie wyjdą z pustemi rękoma tylko dobrowolne bowiem ofiary mogą zabezpieczyć kościół od ruiny, obraży zaś Śmugłowicza i freski Macieja Reichana od zupełnego zniszczenia, gdyż parafia Słupska, w której obrębie Święty Krzyż się znajduje, sama mając obecnie znacznie większe wydatki, małą tylko kwotę na kościół Łysogórski ofiarować może.

To też Komitet najuprzejmiej prosi Pragę warszawską i prowincjonalną o łaskawe umieszczenie tej odezwy na szpaltach swych pism poczytnych i o moralne poparcie.

(podpisano) Prezes Ludwik Waworek. Członkowie: Włodzimierz Majewski, Józef Świeżyński, Adam Pankowski, Wincenty Wróblewski. Skarbnik Ks. Józef Mączyński.

Św. Krzyż
przez Bodzentyn.

Stemplowanie rachunków

na zasadzie nowej ustawy wywołuje ciągle nieporozumienia. Ważne przeto wyjaśnienie zostało wydane obecnie przez Ministerjum Skarbu: za rachunki handlowe wspomniane w uwadze 3 do art. 67, podlegające opłacie stempelowej niższej kategorii, mogą być uważane rachunki stwierdzające operacje kupna i sprzedaży pomiędzy dwoma handlującymi, przyczem przedmiotem operacji winien być towar lub materyjał, który zostaje przerobiony na towar; rachunki zaś wydawane przez handlującego lub przemysłowca takiemu odbiorcy, który kupionych przedmiotów ani nie sprzedaje dalej, ani nie przerabia, stemplowane być powinny 5-kopiejkową marką. Taka sama marka kasowana ma być na rachunkach, poprzedzonych umową opłaconą odpowiednim stemplem.

Kronika Piotrkowska.

— **Komitet plantacyjny** utworzony przed rokiem z inicjatywy p. prezydenta ma podobno zająć się w tym czasie ostatecznym wyborem miejsca pod przyszły ogród spacerowy i urządzeniem takowego. Kwestyja ta, od lat 25 będąca przedmiotem dziennym projektów tutejszego zarządu miejskiego, dobrze, aby była raz już zgodnie z życzeniami ogółu rozstrzygnięta.

Przy okazji musimy prosić, w imieniu ogółu, komitet plantacyjny, aby, troszcząc się o nowy ogród, nie pozwał jednocześnie uszczuplać, zacieśniać i zabudowywać jedynego ogrodu, już i tak niewielkiego, jaki mamy w śródmieściu naszym, tj. ogrodu po-Bernardyńskiego, który z jednej strony został już raz uszczuplony i zasłonięty przez przybudówkę od ulicy, (od strony posesyi p. Zaleskiego), wcale nieestetycznej budy, mającej stanowić rodzaj oranżeryi, czy sklepu kwiatowego. Obecnie zaś podobno jest w projekcie (czemu nie chcemy wierzyć) postawienia podobnego jakiegoś budynku z przeciwnej strony, w rodzaju pendant do pomienionego, od strony kościoła? Otóż w imieniu mieszkańców miasta prosimy uprzejmie, aby komitet plantacyjny zechciał temu zapobiedz.

— **Odczyty.** W tonie rady tutejszego Tow. Dobr. powstała myśl urządzenia w jesieni r. b. na rzecz tegoż Towarzystwa, seryi odczytów, przy współudziale w nich sił jedynie miejscowych, na podobieństwo cyklu odczytów, jakie miały już miejsce w r. zaprzyszłym. W tym celu, w dniu jutrzejszym, ma się odbyć w lokalu Tow. Dobroczyńności narada kilkunastu osób, na których chętną pomoc przy urzeczywistnieniu tej myśli rachuje tak Towarzystwo Dobroczyńności jak i wydelegowany przez nie członek ad hoc Towarzystwa, adwokat Kleyna.

— **Seminaryjum nauczycielskiego** nie będzie w Piotrkowie, pomimo iż mieszkańcy naszego miasta deklarowali się już dać na nie 20000 rub.; nie będzie zaś dlatego, dlaczego nie założono go i w Rawie, mianowicie z powodu pierwszeństwa dla dzieci włościan do wstępowania do seminaryjum. Skoro miasto ma ponosić pewne na szkołę ofiary — to radeby oczywiście, aby pierwszeństwo to przysługiwało synom ofiarodawców. Takiemu zapatrywaniu nie możemy nie przyznać pewnej racji.

Korespondent «Kur. Warsz.», wzmiankując o spełnieniu projektu założenia w Piotrkowie seminaryjum nauczycielskiego, powiada, że powstał natomiast projekt założenia szkoły handlowej 4-klasowej. Wiadomość tę wysłał z palca, gdyż o podobnym projekcie ani magistrat tutejszy, ani nikt z mieszkańców Piotrkowa nie słyszał. I broń nas Boże iść dziś za owczym pędem i wszechwładną modą zakładania w każdym mieście, niemal już w każdej osadzie, szkoły handlowej. Niegdyś nie było ich wcale — dziś wyrastają jak grzyby po deszczu: zdaje się, że cały naród uwierzył jedynie w wykształcenie handlowe!..

— **Nominacje.** Na miejsce członka tutejszego sądu okręgowego p. Sarosięka, który został rejentem w Łodzi, mianowany został p. Samochodzki dotychczasowy podprokurator przy sądzie okręgowym w Suwałkach.

Przy tej okazji donosimy, że na miejsce zmarłego starszego prezesa izby sądowej warszawskiej, mianowany został prokurator izby sądowej moskiewskiej, ochmistrz Najwyższego Dworu Posników. Pan Posników jednocześnie otrzymał godność członka Senatu.

— **Trzecia uroczystość** sadzenia drzewek na drogach pod Piotrkowem, odbędzie się w roku bieżącym w nadchodzący poniedziałek d. 21 b. m. Rozpocznie się ona, jak zwykle, nabożeństwem w kościele farnym, o godz. 9 rano, wobec dziatwy i osób, popierających wytrwale myśl pożyteczną, poczem nastąpi poświęcenie drzewek na podwórzu domu Towarzystwa Dobroczyńności, z kąd dzieci udadzą się na szosę Bujnowską. Na drodze tej ma być wysadzonych 300 klonów, zakupionych w dobrach Potok Złoty.

— **Koncert.** W ubiegłą niedzielę w sali cyklistów koncertował solista — skrzypek p. Alfons Brandt, ze współudziałem pani Stefani Babińskiej i p. Tadeusza Kańskiego (Bonar). O talentach występujących artystów mieliśmy już nieraz sposobność pochlebnie się na tem miejscu odzywać, nie będziemy się więc tym razem wdawać w specyjną i szczegółową ocenę technicznej strony artystycznej uzdolnienia wykonawców, a ograniczymy się wzmian-

ką dziennikarską: Na program złożyły się takie utwory jak Paderewskiego, Vieuxtemps'a (IV koncert, Fantaisie-Caprice) Wieniawskiego (Fantazyja z op. Fausti), Wagnera (Pieśń do gwiazdy z op. «Tannhäuser»), Moniuszki, Donizetti'ego. Niezbyt licznie zebrana (jak zwykle na koncertach w Piotrkowie) ale doborowa publiczność, złożona ze znawców i lubowników śpiewu i muzyki, przyjmowała koncertantów z zapalem, darząc ich szczeremi oklaskami i opuszczała salę z rzetelnem zawołaniem.

— **Cyrk warszawski** A. Pincela, bawiący od paru tygodni w Piotrkowie, dał w ubiegły czwartek przedstawienie na korzyść Tow. Dobroczyńności. Wogóle przedstawienia jego, acz dość udatne, ze względu na panującą zimną i ciągłą deszczę, są nielicznie dotąd uczęszczane. Cyrk posiada kilku wcale niezłych akrobatów i kilka koni bardzo dobrze tresowanych. Jak głoszą afisze, p. Pincel ma zamiar niedługo opuścić już nasze miasto.

— **Więzienie.** Projekt rozszerzenia więzienia tutejszego, został zatwierdzony i roboty budowlane oddane zostaną przedsiębiorcy z licytacji. Termin licytacji, mającej się odbyć w piotrkowskim rządzie gubernijalnym, wyznaczono na dzień 5 maja od sumy 23,829 rb. 73 kop. (in minus). Vadium do licytacji wymagane jest w sumie 238 rb.

— **Od prezesa delegacji hodowli koni** p. A. Michalskiego otrzymujemy zawiadomienie, że w roku bieżącym, mniej więcej w tym samym czasie co i w r. z., tj. w Sierpniu, będą kupowane konie remontowe podług skali i ceny r. z. Zdecydowano kupić z całego Królestwa 600 koni kawaleryjskich; oprócz tego 200 koni dla straży pogranicznej, w cenie 150—160 rb., miary 1—1½ werszka. Są to konie małe, typu wierzchowego. Piotrków zostaje tak samo punktem zakupu jak w roku zeszłym.

W tym samym prawdopodobnie dniu odbędzie się również w Piotrkowie wystawa koni, a raczej rozdanie premii dla hodowców; za jednym bowiem zachodem mogą właściciele doprowadzić klacze, ogiery itp. Na premija dla Piotrkowa Ces. Tow. Wścigów Konnych w Królestwie polskiem przeznaczono rb. 500, zarząd zaś stadnin państwowych 300 rb. i 10 medali, wyjednanych przez p. Michalskiego w Petersburgu jeszcze w listopadzie r. z.

— **Wścigi Pławieńskie.** Główny zarząd stadnin państwowych, przeniesienie toru z Pławna do Piotrkowa uczynił ostatecznie zależnym od zdecydowania tej kwestyi na plenarnem zgromadzeniu członków Towarzystwa Pławieńskiego. Mamy nadzieję, że zgromadzenie takie, wszechstronnie i bezstronnie oceniając wybór miejsca na przyszłe wścigi, ze względu na łatwość komunikacji całego kraju z Piotrkowem, na dogodnie warunki jakie daje przychylny tej sprawie tutejszy magistrat, i ze względu na sąsiedztwo z przyszłym torem gotowych już stajen na blizkim terenie jarmarczonym, odda pod tym względem pierwszeństwo naszemu starożytnemu grodowi, słynnemu od dawien dawna z rozmaitych zjazdów i uważanemu za punkt dla tychże najdogodniejszy, łącznie z sąsiednim Wolborzem, była rezydencją biskupią.

— **Ogólne zebranie członków Stow. Rol. Gub. Piotrkowskiej** odbędzie się d. 29 kwietnia r. b. o godz. 11 przed południem w gmachu Tow. kred. ziemskiego w Piotrkowie. Porządek dzienny: 1) Odczyt Wincentego Łoskowskiego «O kredycie rolnym długoterminowym». 2) Odczyt Janusza Szwejcera «O zabezpieczeniu służby folwarcznej». 3) Wnioski członków.

— **Na ostatnich wyborach** tutejszego Tow. Cyklistów wybrano następujący komitet: prezes E. Gerber, wice-prezes J. Konopacki, sekretarz T. Dębski, gospodarze (kapitanowie): W. Kański, W. Cedrowski, A. Luft; kasyjer R. Borowski, doktor Wnorowski.

— **W ubiegły poniedziałek** bawił w Piotrkowie generał Fullon, pomocnik Warszawskiego Generał-Gubernatora.

— **Szafa do listów i gazet**, z zamkniętymi przedziałkami, dla wygody osób lub instytucji prywatnych, urządzona już została na tutejszej stacyi pocztowej i wygląda bardzo elegancko. Cała dębowa, z oszklonemi kilkudziesięciu drzwiczkami; do każdego zaś drzwiczek dostosowany został zameczek, o angielskim, różnym od innych zameczków rejestrze. Trzy ruble rocznie za taką szafkę — to cena zupełnie umiarkowana, a wygoda wielka! Każdy, mogący się pochwalić liczniejszą korespondencją, powinien ze sposobności skorzystać — i — spróbować przynajmniej, o ile mu będzie wygodniej z szafką niż bez szafki.

— **Projekt zabrukowania Alei Aleksandryjskiej** został przez ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdzony. Wydatki na to w sumie 12,593 rb. 67 kop. włączone będą do budżetu na rok 1903.

— **Taksa na mięso.** Magistrat tutejszy wydał nową takse na mięso, podług której mięso wołowe zdrożało o 1 kopiejkę na funcie. Podrożenie mięsa objaśniać się ma zwykłą na wiosnę zwykłą ceną na bydło, i zupełnym brakiem dostawy na sprzedaż bydła miejscowego.

— **Z Częstochowy** piszą do «Gaz. Polskiej» Dawno kiełkująca myśl, aby tam, gdzie przez wioły pracowano dla ponizienia sztuki i wyrobiono opinię «bohazów», otworzyć wystawę sztuki istotnej, nareszcie w czyn zamieniona została. Znany z prac artystycznych, rzeźbiarskich, umieszczanych na wystawie szt. pięk. w Warszawie, p. J. B. Proszowski, przy otwarciu «Salonu Artystycznego», w d. 18 maja r. b. wystawę taką stałą urzędu. Mieścić się ona będzie w jego własnym domu w Częstochowie, w tak zwanych Siedmiu Kamienicach, tuż przy Jasnej Górze.

Ze względu na cel tych zamiarów artystycznych w miejscu, z kąd co rok dziesiątki tysięcy rozchodzi się u nas obrazów zdawkowych (niby to religijnych, a sprowadzanych przeważnie od Niemców) niechże szanowne duchowieństwo nasze raczy odczuć ten obowiązek, aby nasze świątynie były zaopatrywane w lepsze dzieła sztuki, a artyści zależni od niego, niech będą lepiej wynagradzani, a w zamian zobowiązani do robót lepszych, pięknych, to się tacy znajdują i nie potrzeba będzie nasilać naszymi pieniędzmi obcych artystów, po za granicami kraju.

Celem więc wystawy częstochowskiej będzie dać możność naszym ziomkom nabywania estetyczniejszych obrazów i rzeźb kościelnych, oraz obznajmianie ogółu naszego, a zwłaszcza ludu, z pięknem i z prawdziwą sztuką kościelną. W wystawie brać będą stały udział, oprócz p. Proszowskiego, pp. Pantaleon Szynkler, ks. Adamczyk i wybitny malarz kościelny, ks. Augustyn Paulin.

— **Gmachy fabryczne** zakładów metalurgicznych w Noworadomsku, należących do «Anonimowego Towarzystwa zakładów metalurgicznych w Rosyi», zostały już wykończone. W ostatnim czasie nastąpiło zezwolenie władzy na otwarcie i puszczenie w ruch rzeczonych zakładów.

— **Rozporządzenie.** Naczelnik zach. zarządu górnicz. rz. r. st. Dmitrjewskij wydał rozporządzenie do zakładów górniczych, aby zawiadomiono fabrykantów i robotników, że wszelkie czynności z dniem 30 kwietnia zostaną zawieszony, z powodu świąt Wielkanocnych st. st.

— **Towarzystwom pożyczkowo-oszczędnościowym**, operującym w miejscowościach, gdzie niema instytucji cieszących się zaufaniem, radzi «Kur. Sosnowiecki» postarać się o rozszerzenie ustawy, pozwalającej im przyjmować weksle i inne dokumenty do inkasa. Byłaby to ogromna usługa nie tylko dla kupców pojedynczych, ale i dla instytucji bankowych, które nie są w stanie przyjmować inkasę na niektóre miejscowości, nie chcąc ryzykować kapitałów, powierzając inkasę często bankrutującym bankierom małomiasteczkowym.

— **Sądy gminne.** W charakterze kandydatów na sędziów gminnych zatwierdzeni zostali: Do I okręgu pow. brzezińskiego (w Strykowie), z gminy Biała: pp. Ogródowicz, Tomczak, Świerczyński; z gminy Bratoszewice: pp. Lemański i Dobrzyński. Do III okręgu (w Niesułkowie): z gminy Gałkówek: pp. Turobojski, Grzędzica, Mieszkowski, Orpiszewski; z gminy Długie: pp. Bakus i Wieczorek; z gminy Popiech: p. Bogatko. Wybory odbędą się w czerwcu r. b.

— **W Brzezinach** powstał projekt podwyższenia pensyi urzędnikom magistratu i powiększenia ich liczby, przez dodanie jednego sekwestratora, sekretarza ksiąg ludności i kilku kancelistów. Pensya burmistrza, który obecnie pobiera 550 rb. rocznie, ma być podwyższoną do 750 rubli.

— **O Łodzi.** «Nowoje Wremia» zamieszcza obszerny artykuł o Łodzi, pióra p. S. Glinki.

Miasto na autora wywarło wogóle dodatnie wrażenie; uderzył go jedynie brak świątyn chrześcijańskich w śródmieściu. Ludność prawosławna (około 3,000 osób) posiada tam trzy niewielkie cerkwie, w tej liczbie cerkiew pułku jekaterynburskiego, zbudowaną z inicjatywy generała Cierpickiego, który do ofiar zbieranych na ten cel potrafił zachęcić wszystkich fabrykantów, nie wyłączając żydów. Potrzeby duchowne prawosławnych są prawie zaspakojone, Inaczej się jednak dzieje z innymi wyznaniem. Oto 200,000 katolików posiada zaledwie dwa kościoły i jedną kaplicę, następstwem czego jest zupełne niezaspakojenie potrzeb duchowych katolików miejscowych, co niezmiernie ujemnie wpływa na moralność ludności roboczej. Kościołów ewangelickich jest także niewiele, jeden wielki i drugi mały — i to wszystko dla ludności pięćdziesięcioletniej! Sto tysięcy żydów posiada trzy wielkie synagogi i pięć mniejszych; stosunkowo więc są oni najlepiej uposażeni. W mieście, mającem z górą 350,000 ludności, posiadającym 425 wielkich fabryk, jest wszystkiego ośm świątyni chrześcijańskich — ośm żydowskich!

Poniekąd jest to cechą czasów teraźniejszych!.. woła «Nowoje Wremia». Świątyniami XX wieku są... giełdy — ołtarzami zaś... bryły złota! Widocznie Łódź musi być gorliwym wyznawcą tej nowej religii.

— **Tow. ogrod. warszawskie** zawiadamia nas o mającej odbyć się w Łodzi w dniu 14, 15 i 16 Listopada r. b. specjalnej wystawie złoceń i innych produktów ogrodnich. Wystawa ta ma być urządzona na rzecz Łódzkiego Tow. Dobroczyńności i Komitet jej zaprasza usilnie o wzięcie w niej jak najszerzego udziału.

— **Rewizya.** Członkowie rady Banku Państwa, Pałtow, Kaufman, Iwaszczenko i ks. Szachowski wyznaczeni zostali dla dokonania rewizyi w oddziale łódzkim tegoż banku.

— **Naczelnikiem** powiatu łaskiego mianowany został dotychczasowy naczelnik rezerwy policji łódzkiej r. dw. Iwanow.

— **Dochód miejski w Łodzi**, podług sprawozdania magistratu, wyniósł w roku zeszłym 1,393,001 rubli 84 kop., wydatki zaś 998,108, rubli 46 kop. Tym sposobem czysty dochód przedstawia się w cyfrze 395,893 rubli 38 kop. Kapitał miasta wynosi obecnie około 800,000 rubli.

— **Gazownia łódzka** zostaje znacznie powiększona. Projektowana jest budowa 6 nowych retort, tudzież rozszerzenia gazowego zbiornika. Plany powiększenia, obliczonego na 60,000 rub., zarząd przedstawił władzy gubernijalnej do zatwierdzenia.

— **Inżynier Miller** nadzorujący przy budowie kolei Częstochowa-Herby i kolejki Piotrków-Sulejów, mianowany został referentem przy zarządzie budowy dróg kolejowych.

— **Zmarł**, proboszcz Brzesko-Kujawski, brat rodzony powszechnie znanego i cenionego w naszym mieście s. p. sędziego Chyliczkowskiego.

Grób Mianowskiego.

Od jednego z przyjaciół otrzymało «Słowo» następujący list p. Maryi Kierbedź: «S. p. Józef Mianowski, rektor Szkoły Głównej w Warszawie, zmarł we Włoszech, w prowincji Marchia w Sinigallyi, gdzie też jest pochowany na cmentarzu miejscowym. S. p. Mianowski ostatnie lata spędził w Sinigallyi. Otrzymał przed tygodniem zawiadomienie urzędowe od syndyka sinigalskiego o smutnym stanie pomnika na grobie ś. p. Mianowskiego, grożącego rozpadnięciem się w gruzy, uważam sobie za obowiązek podania tego do wiadomości szerszego koła dawnych jego przyjaciół, znajomych, oraz słuchaczy Szkoły Głównej i tych wszystkich, dla których pamięć tak zacnego i pełnego zasług człowieka nie jest obojętną. Staralam się zakomunikować tę wiadomość różnym osobom, o których przypuszczałam, że im nie będzie obojętną. Może warto ją drukiem ogłosić». — Wiadomość powyższa skłonić winna tak licznych u nas wielbicieli zasłużonego rektora do zaopiekowania się jego grobem na obczyźnie.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Ksiądz Jan Prawda mianowany wikaryjuszem parafii Zagórze w pow. Będzińskim. Wikaryjusz przy parafii Wniebowzięciu N. M. Panuy w Łodzi, ksiądz Adam Pietrzak, przeniesiony do kościoła filialnego w Mokotowie w pow. Warszawskim. Wikaryjusz parafii Gąbin w pow. Gostyńskim, ks. Franciszek Działarski, zatwierdzony w godności administratora parafii Sierchowy w pow. Rawskim.

— Order św. Włodzimierza 4-go stopnia, za wyług lat otrzymali: pomocnik administracyjny naczelnika p-tu Noworadomskiego Tomasz Dobraczyński i p. o. sekretarza referenta rady dobroczynności publicznej, a obecnie dozorca szpitala Św. Trójcy w Piotrkowie—Jan Myśliński.

— Lekarz weterynarz m. Zgierza, Antoni Paciorkowski, zgodnie z prośbą mianowany nadetatowym weterynarzem na powiat Noworadomski; Technolog, Borys Szperk, mianowany kandydatem na posadę inspektora fabrycznego przy starszym inspektorze fabrycznym gubernii Piotrkowskiej.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **W Towarzystwie rolniczym płockiem** pan Jan Zieliński z Woli mówił «o wapnowaniu». Mówca w długim odczycie wyłożył znaczenie wapna w życiu i fizjologii roślin, zaznaczył, że intensywność naszych gospodarstw wymaga stosownego używania wapna, którego brak zauważyć można często w naszych ziemiach. Bardzo dużo chorób roślin powoduje właśnie brak tego pierwiastku w roli, który nadaje roślinie siłę i sprężystość.

Jako praktyczny wynik teoretycznych dowodów prelegent postawił wniosek, aby towarzystwa rolnicze postarały się o wyrobienie majstrów marglowych, aby przywóz nawozów wapiennych z Niemiec, wobec braku ich w kraju, był możliwie ułatwiony. Z pośród różnych objaśnień i dopełnień ze strony mówców, zaznaczyć należy, że niektórzy z członków nie zgodzili się, aby wapno przywożone było z Niemiec.

W kraju naszym jest dużo pokładów wapiennych, należy tylko zwrócić się do fabryk krajowych, aby wzięły pod uwagę życzenia rolników i powiększyły produkcję krajową. Delegacja rolna ma opracować zasady używania nawozów wapiennych, co do których wogóle nie są jeszcze dostatecznie ustalone poglądy. Praktyka dawała różne wyniki, jak to zabierający głos oświadcza.

— **Umieblowanie budynków.** Umieblowanie budynków stacyjnych kolei kaliska powierzyła spółce zjednoczonych stolarzy warszawskich na ogólną sumę 30 tys. rubli.

— **Drugi tor.** Ministerjum komunikacji wyasygnowało 7,263,000 rb. na budowę drugiego toru między Warszawą a Kowlem.

— **Służebności.** W bieżącym tygodniu—jak przynajmniej donoszą pisma—na połączonym posiedzeniu departamentów praw i ekonomii państwowej rady Państwa, ma być rozpatrywany projekt zniesienia służebności w Królestwie Polskim, wniesiony przez ministerjum spraw wewnętrznych.

— **Sadło wieprzowe.** «Warsz. Dniew.» donosi o zamówieniu u jednego z warszawskich przedsiębiorców 45 tys. pudów sadła wieprzowego, które ma być dostawione przed 1 maja do ... Anglii! Dostawy sadła wieprzowego podjął się żyd. Bodajto spryt!

— **Kolej kaliska.** Jak donosi «Torgowo-Promyszlenną Gazieta», wskutek nie dojsścia do skutku porozumienia z dyrekcją kolei niemieckich co do sposobu połączenia ich z koleją kaliską, ministerjum skarbu, ze względu na drugorzędne znaczenie kolei kaliskiej dla wywozu rosyjskiego, poruszyło projekt zezwolenia kolei warszawsko-wiedeńskiej na zaniechanie budowy odnogi z Kalisza do granicy pruskiej, kończąc linię w Kaliszu.

— **Protest.** Dwudziestu sześciu profesorów szkoły politechnicznej w Hanowerze, wniosło protest przeciw wydaleniu polskich studentów ze szkół pruskich.

— **Kraków.** Niedawno gościli w Krakowie górnoszlazacy, około 100 osób, przeważnie robotnicy, włościanie i włościanki, w pięknych strojach ludowych. Na dworcu—jak pisze «Kur. Codz.»—powitał ich komitet miejscowy, poczem górnoszlazacy zwiedzili zabytki i pamiątki miasta. Byli na Wawelu, w muzeum Narodowym i w muzeum ks. Czartoryskich, na «święconem» w «Sokole». Następnego dnia w teatrze miejskim dali własne przedstawienie, z którego dochód przeznaczyli na «dom polski» na Górnym Szlaku. Trzeciego dnia rano pojechali z powrotem, żegnani gorąco przez komitet i publiczność krakowską.

— **O Morskie Oko.** Sąd polubowny w sprawie Morskiego Oka zbierze się prawdopodobnie d. 16 sierpnia w jednym z większych miast po za obrębem Galicji i Węgier, gdzie sąd będzie miał oddany do dyspozycji lokal, w którymby bezpiecznie mogły być złożone akta sporu. Jak wiadomo, rozprawy będą ustne i jawne. Trybunałowi przedstawione zostaną wywody obu stron i wnioski, tudzież wszystkie akta sprawy. Rozprawa potrwa zapewne do końca września. Sprawozdawcy pism będą do rozprawy dopuszczeni.

— **Jubileusz Konopnickiej.** Komitet jubileuszowy w Krakowie obrał na prezesa Kazimierza Bartoszewicza. Obchód jubileuszu, na który przyjedzie Konopnicka, odbędzie się prawdopodobnie w połowie maja.

— **Z Petersburga.** W sprawozdaniu z wystawy drobnego przemysłu w Petersburgu w «Kronice Rodzinnej», czytamy:

«Wyroby z Królestwa Polskiego, wystawione przez Muzeum przemysłu i rolnictwa, są dowodem zbyt małych wysiłków z naszej strony: szare płótna, szare sukmany i szara dola; dodajmy do tego zupełnie ciemny na wystawie zaulek, a będziemy mieli wyobrażenie o drobnym przemyśle naszego kraju, przedstawionym w Petersburgu przez Muzeum».

«W jednym jednak oddziale teje samej sali ludno i gwarno; wszystko tu pociąga wzrok swemi pięknymi formami—i jest w czem wybierać! To oddział wyrobów Finlandy!»

«Zasięgnawszy wszakże informacji, otrzymujemy wyjaśnienie w wytwornym francuskim akcencie, że to nie wystawa Finlandzka, a prywatnie zakupione przedmioty za sumę 16,000 marek finlandzkich, gdyż na wysłanych 2000 zaproszeń, żaden Finlandczyk nie odpowiedział».

— **(Nadesłane).** W obronie autentyczności Tetmajerowej i siostry jej «Jadzi», obecnie żony L. Rydla, słów parę: pokazały się w handlu listy otwarte z ich wizerunkami; znając je obiedwie twierdzą, iż do wizerunków pomieszczonych nad ich nazwiskami podobne one nie były, nie są, a nawet tuszę, że i nie będą. D.

Wiadomości ogólne.

— **Ministerjum spraw wewnętrznych**—jak się dowiaduje «Kur. Warsz.»—odmówiło podaniu komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego o zorganizowanie przy tej instytucji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

— **Kilku właścicieli torfowisk**—jak donosi «Kur. Warsz.»—zwróciło się do ministerjum rolnictwa i dóbr państwa z podaniem, aby komitety ochrony leśnej wydawały pozwolenia na wyrąb lasu na przestrzeniach torfowych, celem prawidłowej eksploatacji torfu. Oprócz tego proszą, aby las, rosnący na torfowiskach, nie był zaliczany do lasów ochronnych.

— **Podatek mieszkaniowy.** Ministerjum skarbu zgodziło się w zasadzie na oddanie dochodu z podatku mieszkaniowego na rzecz miast, jako kompensatę za straty poniesione przez kasy miejskie z powodu zaprowadzenia monopolu. Jeśli projekt dojdzie do skutku, niektóre przepisy dotyczące podatku mieszkaniowego i pobór tegoż ulegną zmianie.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **Publicyści bez sentymentów.** Pod tym tytułem zamieścił «Kuryer Codzienny» szereg artykułów Juliana Ochowicza, w których ten najzdolniejszy z naszych polemistów bardzo surowo i racjonalnie rozprawia się z autorem «Zimnych uwag w palacej kwestyi», zamieszczonych w «Kraju» petersburskim i apoteozujących z lubością Niemców, a jednocześnie odsądzających inne narody od prawdziwej mądrości. Na artykuły te p. Ochowicza zwracamy szczególniej uwagę naszych czytelników.

— **Wykłady o chorobach zakaźnych ostrych** przez Władysława Biegańskiego. Dzieła tego wyszedł tom drugi w wydawnictwie «Gazety Lekarskiej». Łódzkie «Czasopismo Lekarskie», dając w ostatnim swym zeszyście sprawozdanie z tej cennej pracy szanownego autora, tak się o niej wyraża:

«Już przy ocenie pierwszego tomu dzieła D-ra Biegańskiego zaznaczyliśmy, że posiada ono, szczególnie pod względem pedagogicznym wielkie zalety. To samo w równym, jeśli nie większym, stopniu możemy powiedzieć o drugim tomie. Już to jedno stawia dzieło D-ra Biegańskiego w pierwszym rzędzie najlepszych tego rodzaju prac. W tym względzie dzieło D-ra Biegańskiego stoi niewątpliwie wyżej od wielu podręczników zagranicznych, jakie w ostatnich czasach pojawiły się w literaturze niemieckiej».

— **Proszę o głos! Sprawa z totalizatorem.** Pod tym tytułem wyszła broszurka, a napisał ją Pennyles. Nie będzie to chyba niedyskrecyja, jeżeli dodam, że za pseudonimem egzotycznym ukrywa się jeden z najpoważniejszych dziennikarzy warszawskich, a zarazem współpracownik czasopism sportowych i długoletni bywalec toru mokotowskiego.

Pennyles na mocy swych obserwacji wyścigowych oświadcza kategorycznie, że totalizator wygnał prawie zupełnie sport prawdziwy z torów europejskich, czyniąc ich osią i sokiem żywotnym obrotów finansowych. Na błoniach mokotowskich królują najmięci zagraniczni, sztukmistrze cyrkowi, rozstrzygający więcej niż wartość konia o rezultacie gonitw. Kuglarze ci zagarniają ogromną część dochodów, bo niemal 1/3 ogólnej sumy nagród wpada do ich francuzkiej, angielskiej lub niemieckiej kieszeni. Jeździec krajowy nie odgrywa na torze prawie żadnej roli.

Wywodzi dalej Pennyles, że Towarzystwa wyścigów przekształciły się w przedsiębiorstwa finansowe, że Towarzystwa te starają się jedynie o jaknajwiększe obroty pieniężne i w tym celu pomnazają rokrocznie liczbę dni wyścigowych. Ponieważ zaś przy takim systemie, materiału końskiego w doborowym gatunku nie starczy, więc zastępuje się go zbieraniną, o której chyba nikt twierdzić się nie odważy, że uszlachetnia hodowlę. Wyścigi, mające w zasadniczym założeniu być próbą konia, dziś stały się jego eksploatacją i—eksploatacją ta prowadzi do marnowania reproduktorów, do marnowania przychowku. Wszystko to stało się jedynie i wyłącznie za sprawą totalizatora.

W drugiej części swej broszury zastanawia się autor nad środkami zaradczyimi przeciwko truciznie toru mokotowskiego. Nie należy on do tych radykalistów, którzy na żadne kompromisy z Towarzystwami wyścigowymi zgodzić się nie chcą i powtarzają bez wszelkich ograniczeń *Apaga satanas*. Pennyles proponuje raczej zupełną zmianę programów

wyścigowych w ten sposób, aby obniżyć podatek, jaki przedsiębiorstwo wyścigowe ciągnie z nędzy społecznej. Żąda on mianowicie usunięcia z programów wszelkich biegów nie będących rzeczywistym konkursem sportowym i hodowlanym, a zatem tej masy gonitw sztucznych, w których, za pomocą kombinacji przeróżnych, równoważą się szanse koni, zachęcając do udziału jak najliczniejszą konkurencję, aby tylko nowe tysiące rzucić w paszczę totalizatora. W ten to sposób doszliśmy przecież z czterech dni wyścigowych w roku do trzydziestu i to z powiększoną liczbą gonitw. Strunę przeciwnie, struna pęknięć musi.

Jest w broszurze Pennylesa jeszcze mnóstwo innych ustępów polemicznych, zasługujących na głębszą uwagę. Kosztuje tylko 10 kop. („Kur. War.”)

— **Słownika języka polskiego**, wydawanego pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedzwiedzkiego, wyszedł zeszyt XII, obejmujący wyrazy od Latwowni do Mierzyc, na 160 stronach ósemki większej.

— W „Gazecie Rzemieślniczej” wyszedł artykuł p. t. „Kobieta w rodzinie rzemieślniczej”, w którym autor dopomina się zakładania szkół dla córek rzemieślniczych, bez przeladowania ich balastem naukowym. Szkoły te miałyby za zadanie spobić młode dziewczęta do przyszłych obowiązków żony i matki.

ROZMAITOŚCI.

— **Testament dziwaka.** W Berlinie zmarł niejaki Pfeiffer, człowiek bogaty, znany z oryginalności; nie żył on z krewnymi, których miał wielu, podejrzewając ich o chęć wyłudzenia spadku. Testament został następujący: „Każdemu z moich krewnych, który nie weźmie udziału w moim pogrzebie, zapisuję 300 marek; resztą majątku rozporządza kodycył, który wolno otworzyć dopiero po pogrzebie”. Z wyjątkiem gospodyni Pfeiffera, dalekiej jego krewnej, nikt na pogrzeb nie przybył. W kodycyli znalazło się postanowienie, iż resztę majątku otrzyma ten krewny, który, zrzekłszy się 300 marek, będzie na pogrzebie. Gospodyni przypadła znaczna suma.

— **Liszki i kapusta.** Jeżeli liszki lub mszyce zaczęła ukazywać się na kapuście, to najlepszym sposobem jest naciąć łataraku i pokłaść między rzędami kapusty; liszki, nie znosząc zapachu tego zioła, wszystkie się wyniosą w przeciagu trzech dni na mury lub płoty i tam przepaeną. Jeżeli znowu drugie się ukaza, trzeba to powtórzyć.

— „Patron Express.” Taką nazwę nosi wynalazek ziomka naszego p. Lewańskiego, który za opatentowaną już dziś metodę kroju otrzymał złoty medal na wystawie paryskiej. Pojedyncze części stanika wykrajane z tektury i połączone ze sobą, mechanicznie zsuwają się i rozsuwają wedle żądanej miary i na skrajanie dobrze dopasowanego stanika wy-

starcza 1½ minuty. Pan L. znalazł spółnika w Paryżu i dziś pobobno świetnie robi interesy na swoim wynalazku.

— **Jedenastoletnia wędrowka listu.** „Rozwój” ogłasza że jest w posiadaniu ciekawego okazu jest nim list, zaopatrzony następującymi stemplami pocztowymi i napisami: na marce Łódź 2 lipca 1891 r., poczem Berdyczów 4 lipca 1891 roku; napis: Z powodu niezalezienia adresata z powrotem do Łodzi, stemple Berdyczów 18 marca 1902 roku, Kijów 18 marca 1902 roku, Łódź 20 marca 1902 roku. Tak więc po jedenastu latach zwrócono list, wysyłającej firmie.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 19 kwietnia (2 maja) w Piotrkowie przy ulicy Pocztowej w domu Wodzyńskich na sprzedaż mebli i rondli miedzianych od sumy 319.

— tegoż dnia tamże, przy ulicy Moskiewskiej w domu Szmula Ryterbanda na sprzedaż mebli, szafy ogniotrwałej i t. d. od sumy 128 rb.

— 21 czerwca (4 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż 29 morgów ziemi z zabudowaniami we wsi Dzielnica w pow. Rawskim, część majątku Dziebnica, pod № hypotecznym 67, od sumy 2000 rb.

— 3 (16) lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: I przy ulicy Zielonej pod № 786-a/17 od sumy 50,000 rb. i niżej II przy ul. Zarzewskiej pod № 1055 hypot., 45 polic. od sumy 55000 rb. III przy ul. Wschodniej pod № 1411/57, od sumy 20000 rb. IV przy ul. Pańskiej, pod № 829-e, od sumy 25000 rb. V) przy ul. Pańskiej, pod № 830, od sumy 5000 rb.

— 4 (17) lipca VI) przy ul. Długiej pod № 54-e hipot. 21 polic. od sumy 28000 rb.

— 22 kwietnia (5 maja) w magistracie m. Łasku na 3-letnie oświetlenie latarni miejskich, od sumy rocznej 216 rb. 35 kop. in minus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Piotrkowa na naprawę 11 ulic w m. Piotrkowie, od sumy 7142 rb. 57 kop.

— 30 kwietnia (13 maja) na rynku w m. Pabjanicach na sprzedaż 280 sztuk wałców, od sumy 2800 rb.

— 19 kwietnia (2 maja) w magistracie m. Zgierza na 3-letnią dzierżawę dochodów z rzeźni w Pabjanicach, od sumy rocznej 3973 rb. 22 kop. (in plus).

— 22 kwietnia (5 maja) w magistracie m. Łodzi na przebudowę szosy Karolińskiej w m. Łodzi na bruk, od sumy 10923 rb. 63 kop. (in minus).

Sprawozdanie z handlu nasion.

Toruń, dnia 13 kwietnia.

W handlu nasiennym ruch bardzo ożywiony. **Koniczyna biała** przy niebywałych cenach bardzo pokupna. **Koniczyna czerwona**, której zaofiarowanie nie ustaje, w cenie słabo się trzyma. **Ceny Koniczyny szwedzkiej** stałe. **Koniczyna chmielowa** przy cenach dotychczasowych pożądana. **Łubiny** przy niższych cenach sprzedajne. **Seradela** tylko w dobrym gatunku, zupełnie oczyszczona, odbiorców znajduje przy niższych cenach. **Wyka i groch** więcej są pożądane. Zapotrzebowanie **rajgrasów angielskich i traw** wielkie. **Nasiona traw** bez zmiany w dobrym pokupie. Płacono za koniczynę czerwoną franko Alexandrów za pud bez kosztów 5,70 do 7,54 rb., za białą 7,54

do 13,50 rb., za szwedzką do 12,80 rb., za seradela do 1,40 rs., za rajgras angielski 4,15 rs., za tymótkę do 4 rs., szperek 1,00 do 1,20 rs.

Przy cenach tych, każda choćby największa partya odbiorców znajduje.

PODZIĘKOWANIE.

Szanownemu Duchowieństwu, szczególnie zaś Ks. Brylikowi, Doktorowi, przyjacielom, znajomym, życzliwym, kolegom i Tobie zacna młodzieży, któraś na ramionach swoich poniosła do grobu zwłoki syna naszego ś. p. **Eugeniusza Bindra**, składają z głębi serca płynące «Bóg zapłać»
Rodzice.

Dr. Leon Kryński
Professor Chirurgii Uniwersytetu Krakowskiego
mieszka przy ul. Foksal № 16 w Warszawie i przyjmuje codziennie od godz. 5—6 po południu.
(W. B. O. № 1797) (10—4)

CENY ZBOŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa	} 6.00—7.00	} 6.20—6.60
„ średnia		
Żyto wyborowe	} 4.00—4.70	} 4.25—4.60
„ średnie		
Jęczmień browarny	4.60	} 3.90—4.30
„ na kaszę	4.10	
Owies wyborowy	} 3.80—4.10	} 3.20—3.60
„ średni		
Groch warzelny	8.20) —
„ pastewny	6.40	
Proso	—	—
Gryka	4.60	—

Rozkład Zimowy pociągów na stacji Piotrków
od dnia 15 (28) Października 1901 r.

Odechodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A



Vin St.-Raphaël
Najlepszy przyjaciel żołądka.
PRZEPYSZNE W SMAKU.
ze wszystkich znanych win, jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.
Compagnie du Vin St.-Raphaël. Valence, Drôme France. (10—7)

Praktykant gospodarczy
z trzechletnią praktyką poszukuje płatnej posady. Może się powołać na opinie znanych obywateli wiejskich. Adres w Redakcyi. (3—3)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska
podaje do wiadomości publicznej, że na stacji **Sosnowiec** w dniu 18 (31) lipca 1902 r. o godzinie 11 rano odbędzie się **sprzedaż przez licytację publiczną** nieodebranego przez okaziciela duplikatu frachtu Mirgorod-Sosnowiec W. W. № 131 z d. 23 stycznia r. b. transportu **750 pudów żyta**, wysłanego przez Wulfa Dik. (3—2)

Skład Apteczny Józefa Żarskiego w Piotrkowie
Rynek, dom własny,
zaopatrzony jak od lat 20 tak i na tegoroczny sezon wiosenny w **Nasiona pastewne, warzywne, Nawozy sztuczne** i takowe jak również i inne **Towary** w zakres tego składu wchodzące poleca **po cenach umiarkowanych.** (12—8)

Metoda osoba
z przyzwoitego domu życzy sobie znaleźć miejsce w familijnym domu obywatelskim do opieki nad dziećmi i udzielania im początkowych nauk, oraz do wyręczenia pani domu w gospodarstwie domowem. Wynagrodzenie niewielkie, ale pożądanym przyjazny stosunek.—Wiadomość w Redakcyi. (2—2)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą
„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”
Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

POWSZECHNIE ZNANY
„ARAGO”
ST. GÓRSKIEGO
na wyniszczenie ODCISKÓW.
Sprzedaż w Składach Aptecznych.

«VENUS» puder
poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i nieostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 kop. i rb. 1. (6—2)

LICYTACYJA
majątku Zalew
odbędzie się w d. 4 (17) kwietnia r. b. od 50,000 rb. przez Komornika Bujnowskiego w Piotrkowie. Przerznięci 30 włók, w tem łąk 3 w., lasu 4 w., pastwisk 40 mor., stawów 30. Ziemia b. urodzajna, bez serwitutów i nieużytków. Dla wiadomości bliższych adresować: poczta Pabjanice poste restante B. B. Majątek 2 mile od Łodzi, mila od Pabjanic szosa. (3—3)

Okazyjnie do sprzedania
za bardzo przystępną cenę
GORSETY
Materiały i fasony modne, wykończenie staranne. Na żądanie mogą być szyte z gotowego materiału. Ul. «Orłowska», dom W-go Dudzińskiego, Maryja Danielska. (2—2)

W składzie materiałów piśmiennych
PRZY DRUKARNI

„Tygodnia”

znaleźć można, po cenach przystępnych:

Papier kancelaryjny w 50 gatunkach,

Papier rejestrowy w 25 gatunkach,

Papier listowy w różnych wielkościach, gładki i linijowany.

Papier listowy fantazyjny w pudełkach,

Papier okładkowy,

Papier pakowy i obwolut., zwykły i czerpany,

Koperty wszelkiego rodzaju i wielkości, biurowe, handlowe i zwykłe, listowe i biletowe,

Pióra samopiszzące,

Stalówki na pudełka, najpowszechniej używane,

Atrament wyborowy, w flaszeczkach i butelkach, krajowy i zagraniczny, zwykły i kopiowy,

Pudełka tuszowe, wieczne—bez potrzeby dolewania tuszu,

Linije zwykłe, hebanowe—i metalowe gładkie, z bibulastymi ochraniaczami,

Bilety wizytowe, fason zwykły i amerykański—brystol wyborowy,

Bilety wizytowe fantazyjne oraz kwadratowe,

Sekretniki gładkie i linijowane w dużym doborze,

Karty do korespondencji,

Passe partout—papier listowy łącznie z kopertą,

Notesy,

Suszki marmurowe i drewniane,

Bloki gładkie i kratkowane, różnej wielkości i fasonu,

Pluskiewki i Spinki do papieru,

Ołówki czarne b. tanie,

Ołówki kolorowe,

Ołówki mechaniczne i do karnet.,

Ochraniacze do ołówków,

Gumy w drzewie, zwykłe,

Gumy wyborowe bez drzewa, Hartmuta (z Czech),

Obsadki po rozmaitych cenach,

Lak Leszczyńskiego i Kadishona,

Guma arabska w flakonach,

Kalamarze marmurowe i szklane

Nici do szycia ksiąg,

Jedwab trójkolorowy,

Kopijały z wszelkimi przyborami,

Segregatory do listów i faktur,

Scyzoryki, Nożyce do papieru,

Kalendarze po niższej cenie tabliczkowe i do żdzierania.

Gotowe Wszelkie Księgi

i Druki: dla Duchowieństwa, Obywateli

Ziemińskich, dla Sędziów Gminnych, Wójtów Gmin, Jeometrów, etc.

Kwitaryjusz,

Zaproszenia i Zawiadom.

Blankiety, Karty firmowe,

rachunki, ogłoszenia, listy otwarte

na zwykłym i biletowym brystolu, etc.

DYREKCJA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO miasta Częstochowy

Na zasadzie §§ 60 i 67 ustawy podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 28 marca (10 kwietnia) 1902 r. odbyło się zwyczajne do- roczne Zgromadzenie Ogólne stowarzyszonych, które zatwierdziło sprawozdanie Dyrekcyi za drugi rok finansowy 1901, jak również zatwierdziło etat wydatków administracyjnych na rok 1902 w sumie rubli 8119.—Z osiągniętego czystego zysku, wynoszącego rubli 1081 kop. 64, postanowiono wydać rubli 81 kop. 64 kanceliście Dyrekcyi Nejmanowi, jako wynagrodzenie za gorliwość w służbie, resztującą zaś sumę rubli tysiąc przelać do kapitału zapasowego Towarzystwa.

Oprócz tego dopełniono wyborów na miejsce wychodzących pięciu członków Komitetu Nadzorczego, dwóch dyrektorów i zastępcy dyrektora, rezultat czego był następujący: wybrano do Komitetu pp. Brunona Włodarskiego, Feliksa Kwaśniewskiego, Markusa Gradszejna, Henryka Koczalskiego i Stanisława Grosmana; a do Dyrekcyi—na dyrektorów Huberta Dębskiego i Ignacego Tomczyka oraz na zastępcę Lucyjana Gładycha.

Obok tego, Dyrekcyjja ma zaszczyt nadmienić, że wydelegowana przez Komitet nadzoreczy Komisyjja Rewizyjna, jak świadczy protokół, znalazła zupełny porządek we wszystkich księgach buchalteryjnych i kasowych, rzeczywisty zaś stan kasy zgodnym z przedstawionymi dowodami. (1—1)



LINOŁEUM rolowe
LINOŁEUM chodniki
LINOŁEUM dywany

poleca

JULIJAN MEISEL

Warszawa: Senatorska 22, telefonu 964

Nalewki 16, „ 965

Łódź Piotrkowska 49, „ 60.

Wyłączny Przedstawiciel

Towarzystwa „Prowodnik”.

(W. B. O. 1195)

(7—7)

DYREKCJA Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy

podaje do publicznej wiadomości, że na odbytem dnia 23 marca (5 kwietnia) 1902 r. drugim losowaniu 5% Listów zastawnych I-ej seryi rzeczonoego Towarzystwa wylosowano na umorzenie następujące listy zastawne:

1000 rublowych № 109.

500 rublowych № 194.

250 rublowych №№ 59, 98, 164 i 256.

100 rublowych №№ 28, 65, 185, 212, 275, 350, 459 527,

551 i 741.

Wyplata należności za powyższe listy dopełniać się będzie w Kasie Towarzystwa i w Banku Handlowym w Warszawie, jak również we wszystkich jego oddziałach, poczynając od dnia 2 (15) sierpnia 1902 r.—Powyższe listy zastawne przedstawione być winny do wyplacenia z 14 kuponami.

Nominalna wartość brakujących kuponów, po straceniu z niej 50%, potrąconą zostanie z należności za listy zastawne.

Listy zastawne po upływie lat 30, a kupony po upływie lat 10 od daty płatności t. j. od 2 (15) sierpnia 1902 r. tracą wartość. (1—1)

Skutkiem zamiany na większą, jest do sprzedania **od kwietnia r. b.**

Lokomobila 20 HP

widzieć można czynną w Piotrkowie «Huta, Kara». (3—1)

Zródło Piękności



Patent w Anglii

Crème CAZIMI

METAMORPHOSA

przeciwno PIEGOM.

Jedyny dowód autentyczności podpis *Calzimi*
Bez tego podpisu falsyfikat.

Sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.—Składy główne

w Domu Handlowym
J. B. SEGALL

w Wilnie i Odesie.

(W. B. O. 2236) (8—1)

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania nieruchomość, w m. Piotrkowie położona, przy ulicy Moskiewskiej (Bykowski-Przedmieście) pod № 807, składająca się z 13 morg gruntu ornego, z domem mieszkalnym, gospodarczymi zabudowaniami i ogrodem, przydatna pod założenie cegielni lub ogrodu warzywnego i kwiatowego.

Suma szacunkowa 5,000 rb. Wiadomość u obrońcy sądowego w Piotrkowie K. Gruszczyńskiego ul. «Moskiewska» № 702, dom F. Szafnickiego. (1—1)

Potrzebny pomocnik do gospodarstwa przemysłowego; może być ogrodnik lub karbowy, piśmienny. Folwark Rąbień p. Łódź, Aleksandrów-Łęczycki. (2—1)

Zaginął

paszport na imię Stefana Pawłowskiego wydany z gminy Kamińsk, guber. piotrkowskiej. (1—1)

FARBIARNIA PAROWA
Pralnia Chemiczna

oraz

Zakład Dezynfekcyjny

Ch. GEBER

w GROCHOWIE.

Telefonu № 146.

pierze i farbuję wszelką garderobę damską i męską, franki, dywany, koronki, pióra, oraz aksamity.

Magazyny w Warszawie:

ul. Niecała № 9; Telef. 165

„ Leszno № 4;

„ Marszałkowska № 115; Telef. 736

„ Nowy-Swiat № 49;

„ Dzika № 7;

„ Chłodna № 2;

„ Długa № 19;

na Pradze Brukowa № 32;

Filija w Łodzi Zielona № 5;

„ w Mińsku gubernijalnym u pa- ni A. Barkłowskiej;

„ w Częstochowie Aleja 2-ga, dom Hermana. (5—4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 33 powieści p. t.

«O MILIJONY».

— Oto tu staliśmy, ślady jeszcze są. —
Sędzia pochylił się i przypatrywał się tym od-
ciskom ciekawie; przyrzeciem nagłe zerwał duży liść
topochu tu rosnący i oglądać go starannie począł.

— Pokaż nam pan, gdzie wczoraj stałeś, z ką-
strzelano i gdzie kula uderzyła.
Miejsce to z łatwością znalazłem. Trawa tu,
gdzie prawdopodobnie noga Indzka miesząciami całami
wcale nie zagłąda, była zdeptana i na grzązkim, ba-
gnistym gruncie znać było odcisk mych nóg i ma-
lenkie stopki pani Pauliny. Ukazując na to wszyst-
ko sędziemu, rzekłem:

— To jakby stworzone na zbrodnię! dodał po-
chwili, rozglądając się dokoła, poczem nagłe, zwraca-
jąc się ku mnie, zapytał:

— Cóż za ponure miejsce! — zawołał sędzia, na-
tura zimna, obojętna i mieszczkańska. Musiało zatem
kaj, najmniej zdolną do wrażeń i umiesień naturę, od-
działało.

— Uczynię to wtedy, gdy uzyskam potwier-
dzenie pańskich zeznań. Czy wszystko pan zapisałś,
co mówił doktor Ollerton? zapytał, zwracając się do
pisarza.

— Wszystkie.
— To dobrze. Podpisz pan ten protokół, rzeki
do mnie.

Podpisałem.

— A teraz zabierz się pan, pojedziemy nad
Jefrem, który stał w sieni i przez otwarte drzwi
zaglądał od czasu do czasu do pokoju, nadszedł, a sę-
— Słuszaj! odrzekł Jefrem i wyszedł.

Do brzycki wsiadłem ja, sędzia siedzący, pisarz
i dwóch strażników. Proboszcz, który nie wiedział
o tem, cośmy z sędzią mówili, był niezmiernie tą
podróżą zdziwiony i kiwał znacząco głową. Był
widocznie niespokojny. Zapewniałem go, że zaraz
wrócimy i pojedziemy. Przy krzyżu jednak musie-
liśmy wysiąść i pojsć pieszo, gdyż wązka drożyna
pozwalała ledwie pojedynczemu człowiekowi się posu-

— 267 —

— Pańską ranę! pańską ranę! I cóż ta rana
dowodzi? Owszem, zawołał, przybierając swój ton
patetycznie śmieszny i podnosząc głos, jakby przema-
wiał przed licznym audytoryjum słuchaczy, rana ta
jest raczej pańskim oskarżeniem nie obroną. Ale
nie uprzedzajmy wypadków; nie uprzedzajmy panie
wypadków. Proszę niech pan już nie mówi.
Idziemy na poszukiwanie dalszych śladów. Módl
się pan do Boga, jeżeli w niego wierzysz, żebyśmy
jakie znaleźli.

Odwrócił się i wyciągając swe długie, cienkie
nogi jak zóraw stapał wśród bujnych kęp trzciny,
wystających korzeni i krzaków. Milczałem, nie chcąc
sobie napróżno psuć krwi i narażać się na bezcelową
rozmowę z tym zarozumiałym głupcem, z tą głową
ciasną i ograniczoną. Szliśmy okrążając staw, wśród
tych samych posepnych widoków, wielkich, ciemnych
olch, szarej mgły i wyziewów bagnistych. Od czasu
do czasu z pod nóg naszych, z pośrodku kępek tra-
wy, zrywały się wielkie, brzydkie ropuchy i wskaki-
wały do wody, która wtedy poruszała się wolno, le-
niwie i tworzyły się na niej coraz szersze, coraz
większe koła, fale ledwie dostrzegać się dające i gi-
nące gdzieś u brzegu przeciwnego w gęstwinie trzci-
ny. Kaczki i kurki wodne gromadnie pływały po
stawie i na ten widok, pisarz idący za mną mruczał:

— Pi! pi! pi! jakie tu pyszne może być poło-
wanie! Muszę uprosić pana Walburga, by mi po-
zwolił postrzelać trochę do tego ptastwa. Muszą być
bestyje tłuste jak pączki.

— 270 —

znatem to, że pani Meyer dała mi jakiś papier, kto-
ry miał być stanowczym dokumentem przeciw Wal-
burgowi, ale kula dokument ten wywalała mi z rąk
i zostawiła mi tylko kawałek, który mu pokazałem.
Relacyję moją tak zakończyłem:

— Każ pan, panie sędzio, aresztować Tomasza
Forsta, o którym pisze Walburg. Jeżeli on mnie
widział nad Czarnym Stawem, to on także strzelał.
— Uczynię to wtedy, gdy uzyskam potwier-
dzenie pańskich zeznań. Czy wszystko pan zapisałś,
co mówił doktor Ollerton? zapytał, zwracając się do
pisarza.

— Wszystkie.
— To dobrze. Podpisz pan ten protokół, rzeki
do mnie.

Podpisałem.

— A teraz zabierz się pan, pojedziemy nad
Jefrem, który stał w sieni i przez otwarte drzwi
zaglądał od czasu do czasu do pokoju, nadszedł, a sę-
— Słuszaj! odrzekł Jefrem i wyszedł.

Do brzycki wsiadłem ja, sędzia siedzący, pisarz
i dwóch strażników. Proboszcz, który nie wiedział
o tem, cośmy z sędzią mówili, był niezmiernie tą
podróżą zdziwiony i kiwał znacząco głową. Był
widocznie niespokojny. Zapewniałem go, że zaraz
wrócimy i pojedziemy. Przy krzyżu jednak musie-
liśmy wysiąść i pojsć pieszo, gdyż wązka drożyna
pozwalała ledwie pojedynczemu człowiekowi się posu-

— 266 —

Jej zniknięcie zdawało się najlepiej i najstanowczej
tego dowodzić. Nic nie odrzekłem na uwagę sędzie-
go, niewypowiedzianą zresztą do mnie i zabrałem
się do podpisania protokołu oględzin lekarskich. Gdy
przerzucił oczami ten protokół otworzyły się drzwi
i wszedł strażnik z listem, który oddał sędziemu,
mówiąc, że to od Walburga z Żeleźnicy. Mimowoli
zarumieniłem się, gdyż czułem to dobrze, że w tym
liście jest pomieszczone oskarżenie albo przeciw mnie,
albo przeciw pani Paulinie. Sędzia tymczasem otwo-
rzył list i czytał go wolno i starannie. Na twarzy
jego zimnej, zawiędłej, nic widać nie było, tylko
gdy skończył, obrócił się ku mnie swym mętym,
zamlonym wzrokiem. Po chwili, podając mi list, rzekł:

— Przeczytaj pan to.

„Z powodu starej mej podagry, pisał Walburg,
która nie pozwala mi dzisiaj ruszyć się z domu, nie
mogę osobiście przybyć do Pauliny, by służyć panu
zeznanie co do strasznej zbrodni, jakiej się tam do-
puszczono. Nie oskarżając nikogo, wiem jednak o
paru okolicznościach, które mogą rzucić pewne świa-
tło na to ohydne morderstwo. Przedewszystkiem
muszę panu zakomunikować wiadomość, że dr. Ol-
lerton, podczas swego domowego aresztu na probos-
twie odwiedzał Meyerów. Spotkałem go wracają-
cego z tamąd w koczobryku proboszcza, w towarzy-
stwie Jefrema. Należałoby tego ostatniego o to za-
pytać i ukarać za nadużycie w służbie. Nie podno-
siłem wówczas tej kwestyi, bo nie chciałem Jefrema

na to, że nie przyznam się do kompromitującej znajomości Meyera, do bardziej jeszcze kompromitującej schadzki nad Czarnym Stawem i do strzałów, które mi mię tam powitano. Tymczasem ja postanowiłem wszystko powiedzieć, najprzód przez wzgląd na starą zasadę, że na wojnie to właśnie czynić należy czego nieprzyjacieli nie chce by mu uczniom, a potem, że tym sposobem Walburg zaplączę się we własne sieci. Przyznając, że przez osobę Tomasza Forsta mię szpiegował, tem samem przyznawał mięjako, że tenże Forst strzelał. A mię o to tylko chodziło.

Wszystkie te myśli przebiegły mi niby błyskawicą przez głowę, gdy składając list Walburga pozwoli oddawał go sędziemu. Ten nie spuszczał ze mnie ani chwili swego niejasnego wzroku i swym tonem zimnym, znużonym zapytał:

— I cóż pan na to?

— A nic, pan Walburg widocznie systematycznie mię szpieguje. Istotnie, byłem przed kilku dniami u Meyerów, a wczoraj miałem schadzkę przy Czarnym Stawie z panią Meyerową.

— Czy pan nie wiesz, gdzie się obecnie ta kobieta znajduje? zapytał mię nagle sędzia.

— Nie wiem; przypuszczam, że została zamordowana.

Spojrzał na mię bardzo ciekawie i spytał:

— Na czem pan opierasz to przypuszczenie? Wtedy opowiedziałem mu wszystko, co się wczoraj działo w głębi lasu nad Czarnym Stawem. Przy-

— 265 —

narzać na utratę miejsca, zwłaszcza, że rzecz wydawała mi się małej wagi, wobec rychłego oswobodzenia z pod wszelkich zarzutów pana Ollertona. Dziś jednak uważam za konieczne donieść panu o tem, że pan Ollerton znał Meyerów i miał z nimi jakieś stosunki.

„Prócz tego, jeden z moich gajowych, Tomasz Forst doniósł mi, że wczoraj nad wieczorem widział pana Ollertona rozmawiającego bardzo cicho w głębi lasu, w pustkowi nad Czarnym Stawem z panią Meyerową. O czem mówili, człowiek mój nie wie, gdyż zbliżyć się nie śmiał. Zauważył tylko, że pani Meyer wręczyła panu Ollerton jakiś papier i potem szybko się rozeszli. Dama owa poszła w kierunku folwarku a pan Ollerton ku drodze, gdzie napotkał fury wiozące siano z Pauliny na jarmark dzisiejszy do Włoszczowy i jedna z nich za mały datek odwiozła go do Żeleźnicy. Tomasza Forsta posyłam z tym listem, by zeznania te osobiście mógł potwierdzić. Jestto człowiek prosty ale uważam.

„Powtarzam, nie podejrzewam nikogo, ale uznaję za obowiązek sumienia podać do wiadomości władzy o tych faktach, z których pan Ollerton ze zwykłą zręcznością zapewne nie omieszka się wytłómaczyć.”

Na tem kończył się ten bezczelny list.

XXV.

W jednej chwili namyśliłem się, co mam czynić po przeczytaniu listu Walburga. Widocznie liczył on

— Panie Ollerton, odezwał się, wskazując na brunatne plamy na liściu, tu jest krew.

Pisarz na dźwięk tego wyrazu, łysnął z pozakularów na mię oczy, a strażnicy zbliżyli się, jakby chcieli mi przeskodzić do ucieczki.

— Tak, odrzekłem, przypatrując się plamom, to jest krew i do tego moja krew. Kula wyrwała mi papier z ręki, zadrasnęła mię w palec i wzięła mi krew. Ręka mi się mocno krwawiła.

— Ach! rzekł na to sędzia, pan jesteś raniony? I nicś mi pan o tem nie mówił.

— Zapomniałem o tej bagateli.

— Ba! nie jest to bagatela, wcale to nie jest bagatela. Czy mogę zobaczyć pański palec? — Owszem.

Pokazałem mu ranę, która zresztą goła się już, gdyż było to tylko proste, choć dość głębokie zadrasnięcie. Obglądał ją starannie i nie mówił.

— Zda się, rzekłem po chwili, żeś pan się przekonał już, że stałszy tu z panią Meyerową. — O tem nigdy nie wątpię, kochany panie. Ale zdaje mi się, żeś pan mówił, iż kula uderzyła w drzewo. Pokaz nam pan to drzewo. Stało ono za nami i kula w niem jeszcze tkwiła, kula ołowiona, stozkowana. Sędzia polecił ją strażnikom wydobyć i zachować starannie.

— To ważny dowód, mówił, bardzo ważny dowód. Zkąd strzał padł? Wskazałem mu ręką miejsce w przybliżeniu znajdujące się po drugiej stronie stawu.

— 268 —

— Chodźmy tam, rzekł, może znajdziemy jeszcze jakiś dowód, potwierdzający prawdę słów pańskich.

Ten ton podejrzania, brzącały ciągle w ustach sędziego, począł mię irytować. Stan rozdrażnienia nerwowego, w jakim byłem od kilku tygodni, ponury widok tego stawu, działający na mój umysł wrażliwy przygnębiająco, te niezdrowe mgły, które przez dziwne fizjologiczne zjawisko, odurzały mię jak narkotyk, wszystko to spowodowało, że na ostatnie słowa sędziego zawołał z pewnem uniesieniem, którego zaraz potem żałowałem:

— Przecież pan nie przypuszczasz, że zamordowałem Meyera?

— Ja proszę pana, odrzekł na to sędzia zimno, nie nie przypuszczam i o niczem nie wątpię. Dopóki nie będę wiedział, gdzie jest i czy żyje żona Meyera i coście tu państwo wczoraj robili, dopóty nie stanowczego powiedzieć nie będę mógł.

— Dobrze, rzekłem, niech i tak będzie! Wprawdzie powiedziałem już panu, cośmy robili tutaj, ale to mniejsza. W tej chwili chcesz się przekonać, czy istotnie do mnie wczoraj strzelano?

— Tak.

— Dałem już panu dwa dowody, potwierdzające prawdę mych słów. Moją ranę i kulę w drzewie.

Sędzia, który szedł brzegiem stawu, nagle zatrzymał się, odwrócił i spojrzał na mię zimno, mętnie i rzekł: